przegląd fabryczny

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 12 (131) Rok XIV
16-30 czerwca 1987 r.

Plenum NSZZ Pracowników ZKiMR

Więcej dbałości o ośrodki wypoczynkowe

W PIERWSZYCH DNIACH CZERWCA obradowało plenum związków zawodowych, którego głównym tematem było przygotowanie ośrodków wypoczynkowych do sezonu. Temat ten wywołany został niepokojącymi głosami po ostatniej lustracji ośrodka nad jeziorem Głębokie. Przedstawiciele zakładu stwierdzili tam niewielkie zaawansowanie prac remontowych. Przez tydzień dwaj pracownicy zdołali wytapetować jedynie dwie łazienki i pomalować podłogi w kilku domkach. Nie zabrali się jeszcze do malowania zewnętrznych ścian. Tłumaczyli się brakiem materiałów i złą jakością kleju do tapet. Jednak gdy przyjechali przedstawiciele zakładu, zastali ich wypoczywających w przydzielonym im domku.

Podczas lustracji stwierdzono ponadto zły stan suszarni do grzybów. Brakowało drutów do ich suszenia, tablice rozdzielcze były porozkręcane, główny przełącznik prądu spalony, brakowało wentylatorów. Członkowie komisji byli zaniepokojeni postawą gospodyni tego obiektu. Na wiele pytań jej jedyną odpowiedzią było wzruszenie ramionami. Na zewnątrz stały przez całą zimę dwa stoliki. W kilku łazienkach brakowało kloszy. Zaginął jeden telewizor, a drugi był zepsuty. W drzwiach jednego z domków od dwóch lat nie ma szyby.

W kilka dni po pierwszej komisji do ośrodka nad Głębokiem pojechała następna. Jej spostrzeżenia relacjonował na plenum zastępca dyrektora ds. inwestycyjnych MARIAN BORUŃ. Stwierdził, że dowieziono już malarzom niezbędną żywicę. Dziewięć domków było oczyszczonych, w siedmiu pomalowana podłoga, uzupełnione zostały brakujące baterie i poprawione urządzenia hydrauliczne. Kolejną partię kleju do tapet pracownicy otrzymają przed rozpoczęciem sezonu. Dyrektor wyjaśnił, że powodem opóźnionego przystąpienia do prac był zimny i deszczowy kwiecień i maj.

Niewykonalne jest sprawowanie stałego nadzoru nad pracownikami zatrudnianymi w ośrodkach wczasowych. Ekipa budowlana ZKiMR liczy 40 osób, w tym dwóch mistrzów. Różnorodność wykonywanych robót powoduje, że kilka grup pracuje bez nadzoru. Nie można więc oddelegować do ośrodka pracownika dozoru.

Pomyślniejsze wieści dotyczyły ośrodka w Grzybowie. Ścianę jednego z budynków osłonięto blachą, odnowiono stołówkę oraz wykonano elewacje domów. Niewiele dzieje się natomiast w Rowach. Tamtejsze obiekty przewidziane są do wymiany. Dlatego na ich remont nie wydaje się zbyt wiele pieniędzy.

Opieszale realizowane są w zakładzie zamówienia na materiały. Zlecenia na zakup firan i zasłon czekały kilka miesięcy. Kontrowersję wzbudziło także tapetowanie łazienek. Prace te podjęto na polecenie komisji sprawdzającej stan ośrodków po ubiegłorocznym sezonie. Czy jednak tapety zdadzą egzamin?

Główną bolączką są jednak wysokie koszty utrzymania. Spowodowane zostały przyjmowaniem niewykończonych obiektów wypoczynkowych. Dlatego właśnie każdego roku trzeba je remontować i wykonywać pewne prace, ujęte w projektach, ale nie wykonane podczas ich budowy.

— Zbyt wiele spraw załatwia się w ostatniej chwili — powiedział przewodniczący NSZZ ANTONI PRZYBYSZEWSKI. — Poza tym w zakładzie obserwuje się specyficzny stosunek do ośrodków wypoczynkowych. Uważa się je za zło konieczne. Dlatego, ilekroć trzeba coś w nich zrobić, sprawę odwleka się na miesiące. Obawiam się, że w przypadku Głębokiego, będzie podobnie. Najpierw nie było czasu na dobre wykończenie tego obiektu. Nie zapokostowano domków od zewnątrz, tylko pokryto grubą warstwą żywicy. Teraz brakuje czasu na przygotowanie ich do sezonu. Sytuacja taka powtarza się i prowadzi do niepotrzebnych wydatków.

Na plenum wskazano na wysoki koszt utrzymania tych ośrodków. Na giełdach wczasowych za wypoczynek nad morzem płaci się od 16 do 20 tys. zł, tymczasem w naszych ośrodkach koszt wczasów obliczany jest powyżej 20 tysięcy złotych. Dlaczego?

W tym sezonie nie powinny powtórzyć się kłopoty z dowozem wczasowiczów i kolonistów. Przygotowano autobusy i nyski, które w uzasadnionych przypadkach będą przewoziły bagaże.

Przewodniczący komisji socjalnej przy związku zawodowym LESZEK NOWAK zaopiniował nowe projekty regulaminu udzielania pożyczek na budownictwo i modernizację mieszkań oraz regulaminu przydziału miejsc na koloniach i zimowiskach. Projekty przygotowane zostały przez kierowników Działu Socjalnego oraz Działu Organizacji i Zarządzania. W pierwszym zabrakło punktu o spłacie zadłużenia przez pracowników zwalniających się z ZKiMR oraz emerytów i rencistów. Proponowano wprowadzić punkt dotyczący wcześniejszego spłacania pożyczek na remont i modernizację mieszkań. Chodzi o to, aby pracownicy mogli częściej korzystać z tej formy pomocy. Przy obecnych zasadach może on wziąć pożyczkę raz na 15 lat.

Dyskutowano także nad punktem regulaminu, dotyczącym możliwości tylko jednorazowego korzystania przez dzieci pracowników z dofinansowania wypoczynku letniego. Zdaniem komisji powinno dofinansowywać się każdy ich wypoczynek. Plenum nie zatwierdziło wniosku komisji, dotyczącego zmiany regulaminu przydzielania kolonii zagranicznych. Zmiana miała zagwarantować pierwszeństwo w korzystaniu z tej formy wypoczynku dzieciom pracowników będących członkami związku. Odrzucono także wniosek dotyczący przekazania do dyspozycji dyrektora dwóch miejsc na koloniach zagranicznych.

Członkowie plenum zatwierdzili wypłacenie z funduszy związkowych pieniędzy na: spartakiadę wydziałową organizowaną przez załogę Matrycowni — 10 tys. zł, zawody wędkarskie organizowane przez zakładowe koło PZW — 3 tys. zł, na przeprowadzenie szkolenia inspektorów pracy — 6 tys. zł oraz na puchary ufundowane dla najlepszych wydziałów produkcyjnych w konkursie czystości — 20 tys. zł.

M. SZCZYPIORSKI

Atestacja

Szkolenie członków komisji

W pierwszej dekadzie maja odbyło się szkolenie członków komisji do przeprowadzenia przeglądu stanowisk pracy i atestacji. W szkoleniu uczestniczyło 60 osób z zakładu. Przeprowadzono je w Klubie Technika, dzieląc słuchaczy na dwie grupy. W zajęciach tych uczestniczył przewodniczący komisji głównej ds. atestacji w ZKiMR ALEKSANDER OLECH. Wyjaśnił on cel szkolenia i omówił dotychczasowe poczynania kierownictwa zakładu, zmierzające do przeprowadzenia rzetelnego przeglądu stanowisk pracy.

Prawie 6-godzinne szkolenie prowadził mgr JULIAN SZAFRANIEC z wrocławskiej Akademii Ekonomicznej. Przedstawił on materiały, jakie należy przygotować przed rozpoczęciem atestacji i porównał je z tymi, które zostały już sporządzone w zakładzie. Wyjaśnił niezbędność przeprowadzenia dodatkowych obliczeń i sporządzenia zestawień, a także pokazał na kilku wybranych przykładach, jak je robić. Członkowie komisji mogli zobaczyć przygotowane we wrocławskiej uczelni druki i zestawienia oraz porównać je z proponowanymi przez zakładową komisję.

J. Szafraniec odpowiadał też na pytania zebranych. Wyjaśnił celowość podjęcia atestacji. Pomoże ona w uchwyceniu wszystkich nieprawidłowości organizacyjnych, technologicznych i BHP-owskich. Podkreślił, jak ważne jest rzetelne wykonanie wszystkich obliczeń i sporządzenie zestawień. Tylko wówczas atestacja stanowisk pracy może dać pozytywne efekty.

(k)

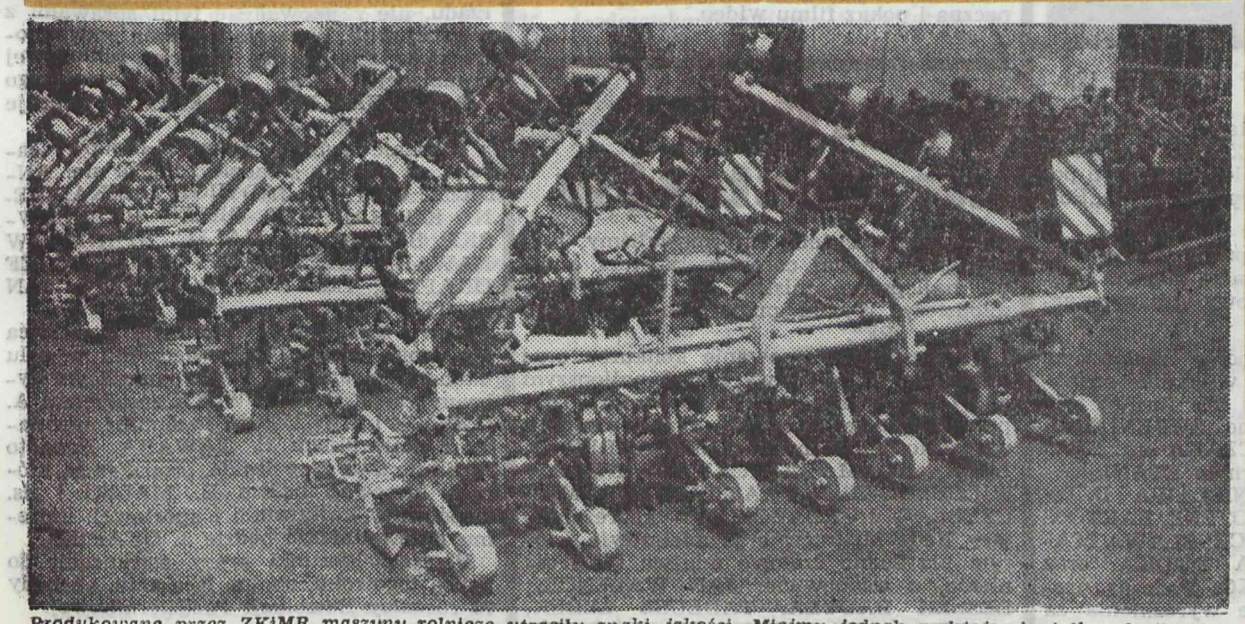

Produkowane przez ZKiMR maszyny rolnicze utraciły znaki jakości. Miejmy jednak nadzieję, że tylko chwilowo. Podjęte w tej dziedzinie działania rokują szybkie ich odzyskanie. *Fot. W. Kołodziejski*

Obradowało Plenum KZ PZPR

Atestacja, jakość produkcji i dyscyplina pracy

9 CZERWCA odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR. Przedmiotem obrad były aktualne problemy gospodarcze przedsiębiorstwa. Do uczestnictwa w posiedzeniu zaproszeni zostali członkowie dyrekcji i kierownictwa, przedstawiciele organizacji społeczno-zawodowych oraz wszyscy pierwsi sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI.

Sekretarz KZ BOLESŁAW MALEC przedstawił propozycje Komitetu Zakładowego PZPR w sprawie powołania i składu osobowego komisji ds skarg i wniosków oraz projekt planu pracy Komitetu i jego egzekutywy na drugą połowę tego roku. Propozycje zostały zaakceptowane przez zebranych. Komisja ds. skarg i wniosków pracować będzie w składzie: MARIA KRAJEWSKA, EUGENIUSZ GANCARZ, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, JERZY POPŁAWSKI i BOLESŁAW MALEC.

Następnie A. Sawicki przedstawił referat egzekutywy KZ, wprowadzający do dyskusji nt. realizacji programu poprawy gospodarki przedsiębiorstwa, postępu technicznego i racjonalizacji oraz przebiegu atestacji stanowisk pracy. Zawarte w nim oceny poszczególnych sfer działalności gospodarczej fabryki były bardzo różne. Dobrze przebiega realizacja zakładowego programu uzdrawiania gospodarki, zwłaszcza w wydziałach pośrednio produkcyjnych (Dział Głównego Mechanika, Dział Organizacji Produkcji i Postępu Technicznego, Dział Głównego Kuźnika). Uzyskane rezultaty znacznie przewyższają wytyczone w dziedzinie postępu technicznego zadania, chociaż niepokoić musi — stwierdził mówca, — że w grupie wynalazców i racjonalizatorów wciąż występują ci sami ludzie. W martwym punkcie utknęły działania przy atestacji stanowisk pracy. Wszystko znajduje się wciąż na etapie przygotowań, a na przeszkodzie w przejściu do konkretnych poczynań stoi rzekomo brak czasu członków komisji, odpowiedzialnych za jej przeprowadzenie. Krytyczne oceny padły również na temat jakości niektórych wyrobów ZKiMR poparte takimi samymi ocenami specjalistycznych organów kontroli.

Niezwykle konstruktywny przebieg miała dyskusja. Zdominował ją właściwie jeden temat, o którym 9 czerwca mówiło się w przedsiębiorstwie od samego rana, mianowicie jakość produkcji.

Wszyscy wypowiadający się na ten temat starali się dociec do rzeczywistych źródeł występujących obecnie kłopotów z utrzymaniem znaków jakości na niektóre maszyny rolnicze i świadectw kwalifikacyjnych na część odkuwek. Jednoznaczna diagnoza nie jest możliwa, gdyż przyczyn jest z pewnością bardzo wiele. Mówiono m.in. o dyscyplinie pracy, problemach kadrowych, zaopatrzeniowych i organizacyjnych. Szersze przedstawienie dyskusji i scharakteryzowanie wszystkich poruszanych przez zabierających głos zagadnień nie jest w tym miejscu możliwe z przyczyn technicznych. Czytelników odsyłamy więc do lektury „Naszych sygnałów", w których znajdą bogaty przegląd zaprezentowanych stanowisk i propozycji rozwiązania tego dylematu.

Obrady zakończyły się przyjęciem uchwały.

M. LENKIEWICZ

Dzień Dziecka

Rokrocznie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbywa się wiele zabaw i imprez dla naszych milusińskich. W tym roku udaną imprezę dla najmłodszych przygotowali pracownicy Klubu Technika i KS „Kuźnia". Przez ponad osiem godzin dzieci mogły znaleźć tu coś ciekawego dla siebie.

Impreza rozpoczęła się o godz. 12. Propozycje skierowane do dzieci były bardzo różnorodne. Dominowały gry, zabawy oraz konkursy sportowe i sprawnościowe. Rozgrywano mecze tenisa stołowego, biegi, slalomy i rzuty lotkami. Na zwycięzców czekały nagrody rzeczowe. Były nimi bajki, płyty z nagraniami dla dzieci i zabawki. Rozdano ich podczas zabawy około 200 sztuk.

Zorganizowano także loterię fantową dla dzieci oraz kiermasz książki dziecięcej i młodzieżowej. Rodzice mogli znaleźć tu również książki dotyczące dzieci i ich rozwoju. W prowadzeniu konkursów, zabaw i loterii pomagali junacy z zakładowego OHP.

Od godz. 16 w pomieszczeniach Klubu Technika zaczęła się dyskoteka. Tym razem nie wprowadzono podziału według wieku. Mogły się bawić równocześnie wszystkie dzieci. Podczas tańców wybrano miss zabawy i parę najlepszych tancerzy. Dla młodszych i wszystkich zmęczonych urządzono pokaz bajek odtwarzanych na aparaturze wideo.

W ciągu ośmiu godzin przez klub przewinęło się około 500 dzieci. Wszystkie były zadowolone. Wyrażały jedynie żal, że dzień dziecka nie odbywa się codziennie. (mis)

Rodzice ze swoimi pociechami w jednej z sal Klubu Technika *Fot. F. Kopeć*

Wybory do organów samorządu

Zgodnie z ustalonym przez Zakładową Komisję Wyborczą kalendarzem w dniach od 1 do 5 czerwca odbywały się we wszystkich sześciu okręgach zebrania, podczas których wyborcy zgłaszali kandydatury do Rady Pracowniczej i Zebrania Delegatów Załogi. Pierwszy organ liczyć będzie w nowej kadencji 22 osoby, a więc o 7 mniej niż w poprzedniej, drugi natomiast 90 osób, tj. o 11 mniej niż poprzednio. Łącznie podczas zebrań w okręgach wyborczych zgłoszono 43 kandydatury na członków Rady Pracowniczej i 112 kandydatów na delegatów załogi.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie zebrania wyborcze odbyły się w pierwszym terminie. Z frekwencją było wprawdzie różnie — czasem ledwie zebrało się kworum, innym razem uczestniczyło blisko 70% wyborców, ale ani razu nie trzeba było przekładać zebrania na inny termin. Spora w tym zasługa nie tylko członków Zakładowej Komisji Wyborczej, ale także kierownictw poszczególnych działów i wydziałów oraz samych wyborców, którzy podeszli do tego aktu z dużą powagą i odpowiedzialnością. Szczególnie odnosi się to do okręgu wyborczego nr 4, w którym na zebraniach dominowali i wyróżniali się aktywnością pracownicy działów głównego mechanika i głównego energetyka.

Podczas zebrań wybrano również okręgowe komisje wyborczo-skrutacyjne, których podstawowym zadaniem jest czuwanie nad prawidłowym przebiegiem wyborów w okręgach. (m)

Czyn społeczny Oddziału Obrony Cywilnej

W sobotę 30 maja członkowie Zakładowego Oddziału Obrony Cywilnej pracowali społecznie przy porządkowaniu Parku Miejskiego wokół Klubu Techniką oraz osiedla zakładowego przy ul. Metalowców. Zbiórka odbyła się o godz. 8 przed główną portiernią fabryki, skąd wszyscy udali się zakładowymi autobusami lub własnymi środkami lokomocji do wyznaczonych rejonów pracy.

W parku przygotowywali teren pod nowy parking, natomiast w osiedlu mieszkaniowym porządkowali głównie trawniki, bezlitośnie zdeptane przez dzieciarnię, oraz place wokół budynków. Pracowali do godz. 12, wykonując sporo dobrej roboty.

Mamy jednak wątpliwości, czy mieszkańcy osiedla potrafią uszanować trud tych ludzi. W przeszłości, wcale nie tak odległej, dawali przecież dowody, że nie potrafią docenić nawet swojej pracy. (m)

Strażacy z ZKiMR najlepsi

Triumfatorzy zawodów w poszczególnych kategoriach odbierają nagrody z rąk komendanta rejonowego straży pożarnej Jana Serafina. *Fot. F. Kopeć*

Na zakończenie tegorocznych Dni Ochrony Przeciwpożarowej zorganizowano w Jaworze miejskie zawody sportowo-pożarnicze. Startowały w nich oddziały zakładowych ochotniczych straży pożarnych z JZChG „Pollena", Cukrowni „Jawor", zakładu „Unitra-Diora", Fabryki Wyrobów Metalowych oraz ZKiMR. Zawody rozgrywano w trzech grupach: zakładowych jednostek OSP oraz drużyn młodzieżowych i kobiecych. Składały się na nie trzy konkurencje — musztra, bieg sztafetowy i ćwiczenia bojowe.

Te ostatnie zadecydowały o podziale nagród. Dwukrotnie triumfowali reprezentanci ZKiMR — w grupie zakładowych jednostek OSP przed drużynami „Unitry-Diory" i Cukrowni oraz w grupie młodzieżowych drużyn pożarniczych. Obie reprezentacje ustanowiły najlepszy czas w ćwiczeniach bojowych. Drużyna przyzakładowej szkoły wykonała ćwiczenia w ciągu 64 sekund, a reprezentacja seniorów ZKiMR osiągnęła czas 55 sek. W grupie kobiecych drużyn pożarniczych zwyciężyła reprezentacja „Polleny".

Triumfatorzy odebrali puchary i nagrody ufundowane przez naczelnika miasta. Wręczył je komendant rejonowy straży pożarnej JAN SERAFIN.

Po zakończeniu zawodów zasłużonym działaczom pożarnictwa wręczono odznaczenia. Złotym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa uhonorowano EUGENIUSZA CEZARA, JÓZEFA HUŃCZAKA oraz STANISŁAWA SUSKĘ, srebrnym STANISŁAWA SUBOCZA i STANISŁAWA DZIĘDZIOŁĘ, a brązowym BOŻENĘ BARTOŃ, WANDĘ PANCERZ, MIECZYSŁAWA MATUSIKA, STANISŁAWA DUDKA oraz FRANCISZKA JĘDREJKO. Podczas uroczystości wręczono także wyróżnienia za wieloletnią działalność w służbie przeciwpożarowej. (k)

Święto Ludowe w Klubie Technika

7 czerwca obchodzono w całym kraju Święto Ludowe. Uroczystość zorganizowana przez Miejski Komitet ZSL w Jaworze odbyła się w Klubie Technika. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz miasta z I sekretarzem KM PZPR JANUSZEM AGDANEM i naczelnikiem JANEM BIAŁKIEM. Część oficjalną rozpoczął prezes MK ZSL JÓZEF MAZIARZ. Zasłużonym działaczom ruchu wręczono dyplomy i odznaczenia.

W części artystycznej, przygotowanej przez Jaworski Ośrodek Kultury, wystąpiły zespoły taneczne. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 przedstawili program poetycki, poświęcony ruchowi ludowemu. Wystąpiły także dzieci z zespołu tanecznego przy Klubie Technika oraz orkiestra dęta. Uroczystość uświetniły również występy zespołu wokalno-instrumentalnego przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna i pokaz filmu wideo. (k)

Nagrody dla mistrzów

Jak już wcześniej informowaliśmy, rozstrzygnięty został coroczny konkurs o tytuł najlepszego mistrza — wychowawcę młodzieży. Wyniki przedstawiliśmy w 10 numerze „PF".

Uroczyste podsumowanie konkursu oraz wręczenie nagród i wyróżnień najlepszym odbyło się 4 czerwca. Wzięli w nim udział przedstawiciele dyrekcji oraz organizacji społeczno-politycznych: ALEKSANDER OLECH, ADAM SAWICKI, STANISŁAW WILCZEWSKI, JAN ZAKRZEWSKI i MIECZYSŁAW HORBARCZUK — reprezentujący Radę Mistrzów oraz mistrzowie, którym przyznano czołowe miejsca i wyróżnienia, a mianowicie: JAN WALENCIK, LESZEK BADYLA, TADEUSZ ŁEBEK, LESZEK NOWAK, RYSZARD RYBCZYŃSKI i STANISŁAW BIAŁOWĄS. (m)

kronika

● Rozpoczęły się profilaktyczne badania stomatologiczne pracowników niektórych wydziałów ZKiMR. Obejmą one w tym roku ślusarzy, spawaczy i malarzy z Wydziału Budowlano-Montażowego, malarzy z Działu Administracyjnego, tokarzy, szlifierzy i frezerów z Wydziału M-3, kowali, nagrzewaczy i praserów z Wydziałów K-3 i K-5, malarzy z Wydziałów W-4 i W-5 oraz junaków OHP. Badania są obowiązkowe.

● Wprowadzono w zakładzie nowy dokument: fakturę — dowód wydania. Na jej podstawie będą wydawane i fakturowane wszystkie materiały i wyroby, których nie fakturuje Dział Elektronicznego Przetwarzania Danych. Do zarządzenia dołączono instrukcję prowadzenia i obiegu tego dokumentu. Jest on traktowany jako druk ścisłego zarachowania.

● Opracowano plan przygotowania zakładu do okresu grzewczego. Obejmuje on zestaw remontów, jakie mają być wykonane przed początkiem sezonu, począwszy od kotłów, przez urządzenia hydroforni aż do oczyszczenia kominów.

● Nastąpiły zmiany kadrowe na stanowiskach kierowniczych w wydziałach maszyn rolniczych. Odeszli z zakładu kierownicy Wydziałów W-2 i W-3 — BOGDAN TOMASZEWSKI i ADAM BABIJCZUK. Na ich miejsce powołano czasowo JERZEGO PRYMASA (W-2) oraz MARKA KLIMCZAKA (W-3).

● Ze stanowiska kierownika Wydziału Budowlano-Montażowego odszedł WŁADYSŁAW OGRODNICZAK. Podjął on pracę w Dziale Transportu. Na jego miejsce powołano IRENEUSZA RYGASA.

Nowe władze zakładowego koła TPPR

4 czerwca odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze zakładowego koła TPPR Uczestniczył w nim I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI.

W imieniu ustępującego zarządu sprawozdanie z działalności przedstawił JÓZEF OKAPIEC. Wynika z niego, że TPPR liczy w zakładzie 117 członków. W ostatnich latach główne formy działalności koła polegały na utrzymywaniu ścisłych kontaktów z Towarzystwem Przyjaźni Radziecko-Polskiej, działającym przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej. Począwszy od 1983 r. wspólnie zorganizowano przynajmniej 10 różnego rodzaju imprez.

Działalność zakładowego koła TPPR zawsze była wysoko oceniana przez Zarząd Miejski i Wojewódzki tej organizacji. Warto przypomnieć, że w 1982 r. zakład wyróżniony został Złotą Honorową Odznaką TPPR.

Sprawozdanie z działalności finansowej złożył STANISŁAW NAWARA, który nie był wprawdzie członkiem poprzedniego zarządu, ale zajmował się tymi sprawami z własnej woli. W czasie zebrania podkreślono duże zasługi dla rozwoju zakładowej organizacji byłego jej przewodniczącego ADAMA BABIJCZUKA, który nie pracuje już w ZKiMR.

Zebranie wybrało nowy 10-osobowy zarząd, w którego składzie znaleźli się: ANDRZEJ GWIŻDŻ, JADWIGA JAMKA, IRENA KUCHARCZYK, GRZEGORZ LISOWSKI, BOLESŁAW MALEC, STANISŁAW NAWARA, KRZYSZTOF OPALA, JÓZEF OKAPIEC, LESŁAW PROCAJŁO i JAN WOJTOŃ.

Nowy zarząd koła zebrał się 8 czerwca na swoim pierwszym posiedzeniu w celu ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany został G. LISOWSKI, zastępcami A. GWIŻDŻ i J. WOJTOŃ, natomiast sekretarzem-skarbnikiem S. NAWARA. Ponadto wybrano dwa zespoły: ds. propagandy, którym kierować będzie B. MALEC i ds. współpracy kulturalnej i sportowej, któremu przewodniczyć będzie J. OKAPIEC.

Przyjęto kierunki pracy organizacji do końca tego roku, obejmujące m.in. obchody 70 rocznicy Rewolucji Październikowej.

(m)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Rodowód książąt jaworsko-świdnickich

Henryk Brodaty (I)

BOLESŁAW WYSOKI miał z pierwszą żoną Zimisławą dwoje dzieci — syna Jarosława i córkę Olgę. Jarosław urodził się w 1150 roku. W wieku dorosłym zbuntował się przeciwko ojcu, w wyniku czego otrzymał księstwo opolskie. Władał nim do swojej śmierci w 1201 roku, po czym Bolesław Wysoki włączył je z powrotem do swojej dzielnicy.

Z drugą żoną — Krystyną, wywodzącą się z jednego z hrabiowskich rodów wschodnioniemieckich, miał liczne potomstwo, którego liczbę trudno byłoby dzisiaj ustalić. Z przekazów wynika, że w wieku dziecięcym zmarli Jan, Władysław i Berta, przed dwudziestym rokiem życia Bolesław i Konrad, a jeśli idzie o Adelajdę, w ogóle nie wiadomo, kiedy żyła. Najmłodszym synem Bolesława Wysokiego i Krystyny był Henryk, zwany później Brodatym, jedyny spadkobierca dzielnicy śląskiej w chwili śmierci ojca.

Dokładna data urodzenia Henryka Brodatego nie jest znana. Niestety, tak wtedy bywało, że nawet urodziny potomków panujących nie były dokładnie odnotowywane. Obecnie przyjmuje się, że Henryk przyszedł na świat w 1168 r., choć nie tak dawno wydana Wielka Encyklopedia Powszechna podaje, że było to w 1163 r. Nie jest też znane miejsce jego urodzenia. Bolesław Wysoki przenosił się bowiem ze swoim dworem dość często, co zapewne zależało od aktualnej sytuacji i potrzeb, przebywając m.in. we Wrocławiu, Legnicy, Grodźcu i Wleniu. Tam miał swoje stałe rezydencje.

Henryk Brodaty nie był początkowo przewidziany na następcę swego ojca. Do roli tej przygotowywany był starszy jego brat — Bolesław. Jednak przedwczesna jego śmierć spowodowała, że Henryk został jedynym spadkobiercą i szykowany był do tej roli przez swoich rodziców. Zaprawiał się m.in. w rycerskim rzemiośle. Nie wiadomo jednak nic dokładnego na temat jego wykształcenia. Niektórzy autorzy prac historycznych podają nawet, że czytać i pisać nauczyła go dopiero jego małżonka — Jadwiga. W każdym bądź razie wychowywał się na dworze ojca i matki, na którym używano języka polskiego i panowały polskie obyczaje. Najbliższe otoczenie Henryka składało się głównie z Polaków. Pewien wpływ na jego wychowanie mieli również cystersi z Lubiąża, sprowadzeni tu przez Bolesława Wysokiego. O przygotowaniu Henryka do przejęcia władzy po ojcu świadczy m.in. fakt, że na wielu dokumentach z tamtego okresu obaj składali podpisy.

Jeszcze za życia ojca Henryk Brodaty ożeniony został z Jadwigą, córką Bertolda, księcia Meranu i margrabiego Istrii, wywodzącą się z rodu Andechs. Partię tę uważało się za szczególnie udaną, bowiem dwie jej siostry wyszły za królów Francji i Węgier. W chwili ślubu Jadwiga miała zaledwie 12 lat. Zapewne wiek ten jest także problematyczny, bowiem datę zawarcia tego związku określa się w różnych publikacjach na lata 1188—1192. Rozpiętość jej określenia w czasie jest więc spora.

W pewnym okresie panowania Bolesława Wysokiego Śląsk podzielony był na cztery dzielnice, w chwili jego śmierci tylko na dwie. Tu rozbicie dzielnicowe przebiegało znacznie wolniej niż w pozostałych częściach Polski. Taki też spadek odziedziczył Henryk Brodaty, który starał się kontynuować politykę ojca. Ba, okazał się najbardziej doskonałym władcą Śląska, który odegrał istotną rolę w dziejach Polski.

Pierwsze lata panowania Henryka Brodatego nie były łatwe. Z włączeniem księstwa opolskiego jeszcze przez Bolesława Wysokiego nie pogodził się jego brat, książę raciborski Mieszko Plątonogi. Henryk Brodaty nie był w stanie prowadzić z nim w tym czasie walki. Musiał zająć się zabezpieczeniem swoich północnych granic z Wielkopolską, gdzie władzę sprawowali Władysław Laskonogi i Władysław Odonic, a także sprawą Ziemi Lubuskiej, zagrożonej przez Niemców. W 1202 r. przegrał więc wojnę z Mieszkiem Plątonogim i utracił blisko trzecią część ziemi odziedziczonej po ojcu, w tym księstwo opolskie, które powróciło pod jego władzę dopiero w 1229 r. Jedynie dzięki interwencji arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego doszło do układów i utrzymania się Henryka przy władzy na Śląsku. Rezultatem tej wojny było też poparcie starań Mieszka o dzielnicę senioralną i pryncypat. Wtedy nikt z książąt dzielnicowych nie podporządkowywał się już nominalnemu seniorowi, jednak walki o władzę princepsa trwały. Nie przyniosły one wówczas Mieszkowi sukcesu.

Wojna z 1202 r. wiele nauczyła Henryka Brodatego. Program jego działania obejmował przede wszystkim utrzymanie Śląska i prowadzenie aktywnej polityki zjednoczeniowej. Henryk stał się pilnym obserwatorem formujących się sił w kraju i wyrachowanym politykiem. Starał się utrzymywać poprawne stosunki z najwyższymi dostojnikami kościelnymi, choć cała jego działalność była skierowana przeciwko przyznawaniu przywilejów Kościołowi.

Henryk I Brodaty (1168-1238) wg rys. Jana Matejki
Rys. J. Grochot

Właśnie przyznawanie wspomnianych przywilejów stało się trwałym elementem postępowania władców poszczególnych dzielnic. W ten sposób chcieli oni pozyskać poparcie dostojników kościelnych dla prowadzonej przez siebie polityki. Równocześnie jednak odstępowali część swojej władzy. Powodowało to równocześnie, że Kościół popierał dalsze rozdrobnienie dzielnicowe Polski i nie był zainteresowany zjednoczeniem kraju. Henryk Brodaty występował przeciwko takiej polityce. Nie przyznawał Kościołowi i jego dostojnikom nowych przywilejów, popierał natomiast zakony. Pierwszym takim aktem zgodnie z wolą Bolesława Wysokiego były nadania w Leśnicy cystersom z Lubiąża. Obdarowywał też klasztory we Wrocławiu, Kamieńcu, Henrykowie, Nowogrodzie Bobrzańskim i Trzebnicy. Wobec dostojników kościelnych czynił tylko drobne ustępstwa, głównie ze względów taktycznych. Doprowadziło to do wieloletniego konfliktu z biskupami wrocławskimi — Wawrzyńcem, a potem Tomaszem, a także z arcybiskupami gnieźnieńskimi. W późniejszym okresie zakończyło się to nawet wyklęciem Henryka Brodatego przez papieskiego przedstawiciela.

Henryk był dobrym administratorem. Chciał zapewnić pokój, aby rozwijać gospodarkę. Śląsk był wówczas słabo zaludniony. Zaczął więc sprowadzać z Zachodu, głównie z Niemiec, osadników, co zapoczątkował już jego ojciec. Szło o to, aby dzięki zagospodarowaniu nowych terenów zwiększyć wpływy podatkowe do książęcej kasy. Choć z jednej strony była to działalność pożądana, z drugiej przyniosła wielce niekorzystne zjawiska. Niemieccy osadnicy, aby mogli się szybciej zagospodarować, otrzymywali większe uprawnienia od tych, jakie przysługiwały stałej ludności polskiej. Byli też faworyzowani przez niemieckie małżonki polskich książąt. Koloniści szybko dochodzili do względnego dobrobytu i z pogardą odnosili się do Polaków. Wszystkie te zjawiska były bardzo niesprawiedliwe. Henryk popierał też rozwój górnictwa, zwłaszcza złota, nadawał licznym miejscowościom prawa miejskie i przeprowadził na Śląsku reformę monetarną.

cdn

co słychać sekretarzu?

Partyjne działania muszą być widoczne

ODDZIAŁOWA ORGANIZACJA PARTYJNA nr 2 należy do najlepiej pracujących w zakładzie. Jej działalność wysoko oceniła Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR. Za wzór stawiane są zwłaszcza jej inicjatywy i osiągnięcia w dziedzinie rozwoju szeregów partyjnych. Kieruje nią WŁADYSŁAW OGRODNICZAK.

— Co słychać, towarzyszu sekretarzu, w Waszej organizacji oddziałowej? Jakie problemy nurtują jej członków oraz środowisko, w którym pracują i działają? Co Was, jako I sekretarza, niepokoi, a co daje satysfakcję z partyjnej działalności?

W. OGRODNICZAK: — W ostatnim czasie wspólnie z członkami naszej OOP zastanawialiśmy się, co powinniśmy zrobić, żeby umocnić rangę naszej organizacji w przedsiębiorstwie i w środowisku, wśród współpracowników. Dyskusja okazała się niezwykle owocna. Doszliśmy do przekonania, że przede wszystkim należy sporo zmienić w stylu naszej pracy. Partia musi być bardziej otwarta na problemy konkretnych środowisk. OOP postanowiła więc przybliżyć się do spraw, którymi żyją na co dzień w miejscu pracy jej członkowie, a także bezpartyjni. Konkretne problemy środowiska, jego potrzeby stają się treścią zebrań partyjnych.

— Staramy się doprowadzić do sytuacji, aby każdy członek naszej organizacji w pełni uświadomił sobie obowiązek szczerej rozmowy z współpracownikami, także bezpartyjnymi, w miejscu pracy, obowiązek przenoszenia ich opinii w ważnych dla zakładu, środowiska i dla nich samych sprawach na forum zebrań partyjnych oraz odwrotnie — przenoszenia podejmowanych przez partię uchwał do ludzi na stanowiskach roboczych. Każdy członek partii powinien być niejako zaczynem, inspiratorem szczerej dyskusji w szerszym, niż tylko partyjne, gronie. Do tego właśne dążymy w naszej organizacji. Wiem, że nie jest to łatwe i proste. Są przecież w zakładzie środowiska, w których wśród kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu pracowników jest tylko zaledwie jeden lub paru członków partii. To na nich właśnie spoczywa ciężar kształtowania wśród nich prawdziwego obrazu organizacji oddziałowej i całej partii. Bardzo często jest to obraz wykoślawiony, obciążony popełnionymi w przeszłości błędami. Ich spojrzenie na partię trzeba „wyprostować", a można to zrobić tylko poprzez konkretne rezultaty partyjnej działalności. Żadnemu członkowi partii nie może też zabraknąć siły i odwagi, żeby codziennie w bardzo trudnych, ale (jeszcze raz to podkreślam) szczerych rozmowach z bezpartyjnymi manifestować swoją partyjność. Trudno jednak o szczerość w kontaktach z bezpartyjnymi, jeżeli bardzo często brakuje jej na zebraniach. Brak tej szczerości uniemożliwia wzajemne zrozumienie się, co z kolei osłabia skuteczność działania partii.

— No właśnie, jak jest z tą skutecznością partyjnych działań? Czy jest ona zadowalająca, czy zawsze udaje się przenieść na partyjne forum wnioski, wynikające ze środowiskowych dyskusji i załatwić je?

W. O.: — Z tym bywa różnie. Odnoszę wrażenie, że nie wszystkie problemy, wywołujące szeroką dyskusję w środowisku, trafiają na forum oddziałowej organizacji partyjnej i to bynajmniej nie z jej winy. Niedawno zgłosiliśmy wniosek, żeby wszystkie zakładowe regulaminy, dotyczące przecież całej załogi, były przed ostatecznym zatwierdzeniem przedstawiane organizacjom oddziałowym do konsultacji. Osobiście uważam to za bardzo ważne dla umocnienia prestiżu organizacji. Na zebraniu partyjnym, mającym otwarty charakter, mieliby możliwość wyrażenia opinii na ich temat także bezpartyjni. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt że to właśnie organizacja partyjna stworzyłaby szansę takiej wymiany poglądów. Przykładem może być chociażby sprawa regulaminu wypłacania premii eksportowej, który wywołał wśród ludzi spore niezadowolenie. Wspólne rozpatrywanie ważnych problemów to jest właśnie metoda na zmianę sposobu myślenia bezpartyjnych o członkach i całej partii.

— Mogę jednak powiedzieć, że bardzo wiele ważnych dla środowiska spraw trafia na zebrania partyjne. Udało się nam zainteresować naszą działalnością szersze grono bezpartyjnych. Efekty tego widoczne są w formie przyjęć do partii 5 kandydatów. Są też następni chętni do wstąpienia do naszej organizacji. Tematy zebrań dobieramy w ten sposób, żeby wzbudzić zainteresowanie nimi jak najszerszego kręgu osób. Mówiąc o założeniach II etapu reformy gospodarczej, staraliśmy się unikać abstrakcyjnej dyskusji o pojęciach i problemach odległych od stanowiska pracy robotnika, całkowicie dla niego niezrozumiałych. Weźmy chociażby palący problem oszczędzania. Niby wszystko wydaje się jasne, bo przecież kto oszczędza, ten uzyskuje określone korzyści. W życiu nie jest to jednak tak oczywiste, szczególnie dla robotnika na stanowisku pracy. Bardzo często spotyka się on z sytuacjami wręcz absurdalnymi, których w żaden sposób nie może pojąć. Nikt nie potrafi mu wyjaśnić, dlaczego np. bardziej opłaca się przedsiębiorstwu zlecanie remontów obcym firmom niż własnym pracownikom, którzy wykonaliby to znacznie szybciej i taniej. Podobno na przeszkodzie stoją określone przepisy, z których jakoby wynika, że korzyść byłaby tylko pozorna. Wzrost wynagrodzeń tych pracowników spowodowałby z pewnością konieczność zapłacenia przez przedsiębiorstwo wyższego podatku, a w konsekwencji straty. Ludzie nie mogą tego zrozumieć i wcale im się nie dziwię. Takie sytuacje rodzą wśród ludzi niezadowolenie. Nie mogą oni pojąć zasad reformy, według których, żeby trochę oszczędzić, trzeba więcej stracić.

— Na zakończenie kilka zdań na temat warsztatu pracy sekretarza organizacji oddziałowej. Bardzo trudno jest godzić obowiązki zawodowe z działalnością partyjną. Gdybym chciał wnikliwie przyjrzeć się pracy grupowych partyjnych musiałbym oderwać się od swojej roboty na kilka godzin. Tego, oczywiście, zrobić nie mogę. Stąd właśnie narzekania na brak systematycznych kontaktów z ludźmi na stanowiskach pracy. Wiem, że inne organizacje społeczne radzą sobie z tym znacznie lepiej. Mam jednak nadzieję, że w przyszłości uda się ten problem rozwiązać z korzyścią dla partii, przedsiębiorstwa i załogi.

— Dziękuję za rozmowę.

M. LENKIEWICZ

Z życia partii

Posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR

Egzekutywa KZ PZPR zatwierdziła 29 maja materiały na czerwcowe posiedzenie plenarne Komitetu Zakładowego. Ponadto zatwierdziła uchwały organizacji oddziałowych w sprawie przyjęcia w poczet kandydatów partii SZCZEPANA RATAJCZYKA w OOP-2 i MARTY OTOKI w OOP-3 oraz w sprawie przyjęcia w poczet członków PZPR KAZIMIERZA BRZEZIŃSKIEGO w OOP-6.

Egzekutywa zwróciła uwagę kierownictwu zakładu na potrzebę podjęcia przeciwdziałania pogarszaniu się jakości niektórych wyrobów.

Członkowie Egzekutywy wyrazili również zaniepokojenie, że zdecydowana większość organów, przeprowadzających w zakładzie różnego rodzaju kontrole, nie informuje o ich wynikach organizacji partyjnej. Dotyczy to zarówno organów społecznych, jak i zawodowych, a jedynym pozytywnym wyjątkiem jest NBP.

Zgodnie z uchwałą IV Plenum KC PZPR we wszystkich organizacjach oddziałowych omawiano szczegółowo statut. (m)

PREZENTUJEMY BUDOWNICZYCH ZAKŁADU

Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet"

DZIAŁALNOŚĆ tego przedsiębiorstwa w fabryce rozpoczęła się w okresie, gdy oba zespoły wydziałów stanowiły odrębne zakłady. Zresztą dzisiejszy „AGROMET" to nie tylko dawne Przedsiębiorstwo Budownictwa Kopalń Rud Miedzi, ale i nieco późniejsze Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Przemysłu Ciężkiego. W połowie lat sześćdziesiątych rozpoczęło ono budowę nowej kuźni, a potem modernizację dawnej Fabryki Narzędzi Rolniczych.

Powstały wówczas takie obiekty, jak kotłownia i estakada nawęglania; hala 35, w której montuje się obecnie maszyny rolnicze; hala nr 9, mieszcząca wydział W-4 oraz nr 5 z obróbką kołnierzy i starą kuźnią. Zbudowano obydwa budynki socjalne przy „Marszałkowskiej", estakadę stali, magazyny kooperacji oraz drogi i place obok szkoły przyzakładowej. Część obiektów, jakie wybudowali, już nie istnieje, zastąpiły je nowsze.

Współpraca z przedsiębiorstwem nie była jednak ciągła. PB-M PMR „Agromet" odchodziło kilka razy z budów prowadzonych w ZKiMR. Powody tych decyzji były bardzo różne. Jednak powroty świadczą o dobrze układających się stosunkach pomiędzy obu firmami.

Obecnie „Agromet" kończy budowę hali 105, w której będzie mieściła się obróbka wiórowa i nadbudówki nad zakładowym ambulatorium. Oba zadania miały być zakończone w czerwcu, dziś jednak wiadomo, że roboty przy jednym z nich przedłużą się. Kłopoty ze stolarką do budynku ambulatorium skończyły się i obiekt zostanie oddany w stanie surowym w przyjętym terminie. Niestety, budowa hali przeciągnie się o kilka miesięcy. Do początku czerwca budowlani nie mogli przystąpić do robót wewnątrz wentylatorowni. Do marca miano przekazać im ten teren, ale tak się nie stało. Na wykonanie wentylatorowni potrzeba budowlanym 3 miesięcy. Tak więc najwcześniejszy termin zakończenia prac przypadnie na czwarty kwartał tego roku.

Nie przygotowana jest także pod względem formalnym kolejna budowa, którą ma realizować „Agromet", tj. magazyn paliw i materiałów łatwopalnych oraz stacja benzynowa. Podpisano już umowy, ale jak dotąd, brakuje pozwolenia na ich rozpoczęcie. Może więc zdarzyć się, że budowlani pozostaną bez pracy po zakończeniu ambulatorium.

Obecnie w ZKiMR zatrudnionych jest 20 pracowników tej firmy, w tym jeden nadzoru. Jest to liczba zupełnie wystarczająca do wykonywania powierzonych zadań.

Do niedawna „Agromet" wykonywał prace budowlane na rzecz miasta przy rozbudowie ciepłowni. Obecnie trwają rozmowy w sprawie podjęcia się przez tę firmę budowy sali sportowej przy szkole. Nie wiadomo jednak, jak się zakończą.

— Nasza długoletnia obecność w kuźni dobrze świadczy o stosunkach pomiędzy przedsiębiorstwem a nami — mówi kierownik budowy EUGENIUSZ RYCZEK. — W pracy bywa różnie raz jest lepiej, kiedy indziej gorzej. Zdarzają się, co prawda, nieterminowe dostawy niektórych materiałów, ale wynikają one z niedostatków na rynku. Zresztą i te trudności są rozwiązywane.

Trzeba przyznać że prowadzenie robót w przedsiębiorstwach będących w ruchu jest znacznie trudniejsze od budowania nowych zakładów. W pierwszym przypadku trzeba liczyć się z pewnymi uwarunkowaniami, wynikającymi w związku z kontynuowaną produkcją.

— Największy kłopot sprawia nam — powiedział starszy mistrz budowlany ADAM PĘDZIWILK — częste zastawianie drzwi do hal. Musimy wprowadzać do nich ciężkie maszyny, a to wymaga miejsca. Do takich operacji przygotowujemy się dzień wcześniej, porządkując wjazd. Niestety, następnego dnia często okazuje się, że miejsca te zastawione są już pojemnikami z gotowymi wyrobami. Tracimy kilka godzin, aby je stamtąd ponownie usunąć.

Takie sytuacje powtarzają się wielokrotnie. Brakuje w ZKiMR miejsca do składowania pojemników z wyrobami i dlatego wykorzystuje się każdy wolny plac. Pracownicy nie zdają sobie sprawy, że w ten sposób przeszkadzają innym. Sytuacja ta zostanie rozwiązana dopiero wówczas, gdy powstaną odpowiednie magazyny, a wszyscy pracownicy przeniosą się do nowych, przestronnych hal fabrycznych. (mis)

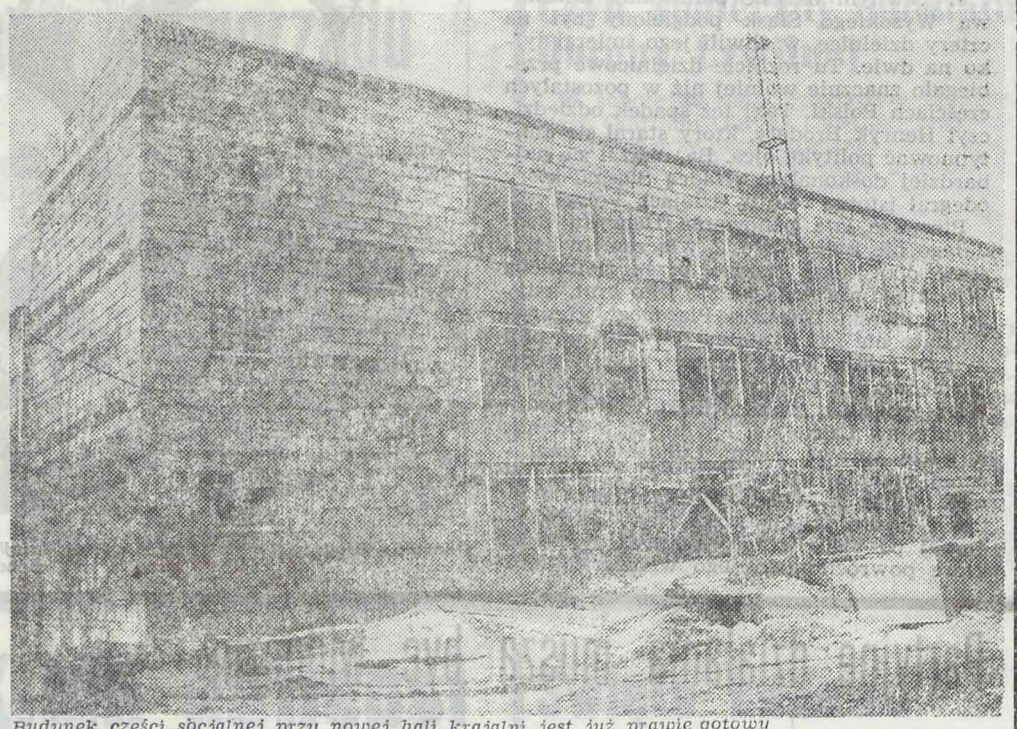

Budynek części socjalnej przy nowej hali krajalni jest już prawie gotowy

Fot. F. Kopeć

W Wydziale W-2

Pomogła interwencja KZ PZPR

KŁOPOTY PRACOWNIKÓW Wydziału W-2 prezentowaliśmy w ubiegłym roku na łamach „PF". Pisaliśmy wówczas o przeciekającym dachu i zalewanych elektrycznych agregatach spawalniczych. Dach powstającej obok tego wydziału nowej hali nie był wystarczająco zaizolowany i połączony ze starą częścią budynku. Ten kłopot został już rozwiązany. Niestety, nie znaczy to, że tym samym skończyły się wszystkie kłopoty spawaczy.

W-2 nie jest największym wydziałem, znajduje się w nim jednak kilkanaście stanowisk spawalniczych. Z pracami tymi nierozerwalnie związane jest zadymienie hali. Zanim zaczęto budowę sąsiadujących z W-2 pomieszczeń produkcyjnych, instalacja wentylacyjna działała tu dość sprawnie. Na każdym stanowisku zainstalowane były wyciągi, które wchłaniały szkodliwe wyziewy i „ekspediowały" je poza spawalnię. Kominy wentylacyjne nie były na tyle wysokie, aby emitować spaliny do atmosfery ponad budynkiem hali. Opary powstające podczas spawania wychodziły na zewnątrz hali, a o to doraźnie chodziło. Podobnie było podczas budowy nowej hali. Gdy jednak przykryto ją dachem, okazało się, że wszystkie szkodliwe opary gromadzą się właśnie w jej wnętrzu. Budowlani jednak nie narzekali. Hala była duża i jeszcze nie zagospodarowana, więc wyziewy miały gdzie się gromadzić. Zanim oszklono wszystkie okna, ulatywały na zewnątrz. Jednak miesiąc temu sytuacja zmieniła się radykalnie.

Stało się tak po zlikwidowaniu ściany oddzielającej spawalnię od nowej hali. Dopóki ona istniała, spaliny gromadziły się w budowanej hali. Teraz, gdy zniknęła przeszkoda, zaczęły wracać do spawalni. Pozornie wszystko było w porządku. Wentylacja doprowadzona do każdego stanowiska spawacza działała. Opary powstające przy tej pracy odprowadzane były rurami do wielkich dmuchaw, które powinny przekazywać je na zewnątrz hali, ale...

No, właśnie. Ich kominy nie wystają ponad dach. Sterczą na jakieś trzy metry ponad stanowiska pracy i wtłaczają spaliny pod dach. Skutek jest taki, że wszystkie szkodliwe opary wracają do miejsca powstania, czyli tam, gdzie pracują spawacze. Tu dopiero „oczyszczane" są przez płuca pracowników.

— Zgłaszaliśmy wielokrotnie chyba wszystkim zainteresowanym o warunkach, w jakich pracujemy — mówi jeden z pracowników tego wydziału. — Wiedzieli o tej sytuacji główny mechanik, inspektor BHP i Dział Inwestycyjny, ale nikt się tym nie zainteresował. Skutki wdychania oparów, powstających przy spawaniu, są już widoczne. Kilku z nas zapadło na choroby gardła i krtani. Po pracy mamy w ustach czarny pył. Zmienia się nam głos, wielu ma nieustanną chrypkę. A kominki nadal dymią.

Budowa nowych hal ma przede wszystkim zapewnić lepsze warunki pracy. Trudno sobie to wyobrazić w sytuacji, gdy zatrudnieni tam ludzie będą musieli wchłaniać spawalnicze wyziewy.

W zatwierdzonych do realizacji wnioskach z wiosennego przeglądu warunków pracy znalazło się tylko jedno zalecenie, dotyczące Wydziału W-2, które mówi o pokrywaniu przyrządów spawalniczych smarem chroniącym je przed odpryskami. Ani słowem nie wspomniano o innych, koniecznych przedsięwzięciach, które poprawiłyby warunki pracy.

Przedstawiona wyżej sytuacja trwała do końca maja. Pracownicy W-2 uznali, że wyczerpała się ich cierpliwość i złożyli skargę do Komitetu Zakładowego PZPR. Uważali, że tylko w ten sposób sprawa może ruszyć z miejsca. I nie omylili się. Już w kilka dni po jej wniesieniu wentylacja w tym wydziale zaczęła działać prawidłowo.

Zgodnie z przyjętym trybem rozpatrywania skarg zobowiązano do załatwienia tej sprawy zastępcę dyrektora ds. technicznych ALEKSANDRA OLECHA. Ustalono krótki termin wykonania niezbędnych prac, wynoszący zaledwie siedem dni. Pracownicy Działu Głównego Mechanika uporali się z robotami jeszcze przed upływem wyznaczonego czasu. W pierwszym tygodniu czerwca sprawa była już załatwiona. Kominy wentylatorów wyprowadzono ponad dach hali. Spaliny nie wracają więc na stanowiska pracy, ale wychodzą na zewnątrz. Pracownicy W-2 mają wreszcie czyściejsze powietrze.

Duże uznanie należy się sekretarzowi KZ PZPR BOLESŁAWOWI MALCOWI za szybką interwencję. Takie działania uwierzytelniają organizację partyjną w zakładzie. Budzi się jednak refleksja. Czy aby załatwić jakąś inną sprawę też trzeba będzie angażować instancję partyjną? Czy nie można inaczej? Przecież wszystkie prace przy wentylacji w W-2 nie trwały dłużej niż kilka dni. (k)

Społeczna inspekcja pracy w zakładzie

NAJBARDZIEJ WIDOCZNĄ formą działalności społecznego inspektora pracy jest corocznie przeprowadzany wiosenny przegląd warunków pracy. Zgodnie z uchwałą plenum Związków Zawodowych powołuje się wówczas odpowiednie komisje do przeprowadzenia przeglądu. Działają one w obrębie zespołów wydziałów lub zajmują się wybraną sprawą. Do tych ostatnich należą komisje np. higieny i zapobiegania chorobom zawodowym, do spraw energo-mechanicznych czy budowlanych. Ich członkami są pracownicy zajmujący się w swojej codziennej pracy określoną tematyką. Poza tym rozpatrują wnioski i sugestie wydziałowych społecznych inspektorów pracy.

Ci ostatni zgłaszają także swoje spostrzeżenia komisjom przy zespołach wydziałów, które formułują je jako wnioski kierowane do głównej komisji przeglądu. Ta ostatnia z kolei rozpatruje je pod kątem ich realności i możliwości realizacyjnych. Wiele zgłaszanych uwag nie nadaje się bowiem do ujęcia w poprzeglądowych zaleceniach. Jedne dotyczą zakupów maszyn i urządzeń, a decyzje o takich sprawach wymagają rozwagi, inne znów są zbyt błahe, aby umieszczać je w zarządzeniu. Te ostatnie realizuje się poprzez zalecenia społecznego inspektora pracy, kierowane do dyrektora zakładu. W tym roku do komisji głównej wiosennego przeglądu napłynęło 118 wniosków. W zaleceniach ogłoszonych po zakończeniu przeglądu znalazło się 97. Pozostałe trafiły do dyrekcji jako zalecenia.

Organizowanie wiosennego przeglądu nie jest jedynym zajęciem społecznego inspektora pracy w zakładzie. Jego działalność to także codzienne kontrole warunków pracy na poszczególnych stanowiskach. W tym przypadku zadania inspektora są zbieżne z pracą Działu BHP. Różnica polega jednak na tym, że dział ten reprezentuje interesy dyrekcji przedsiębiorstwa, podczas gdy społeczny inspektor ma za zadanie bronić racji pracowników. Oczywiście, zadania te w wielu punktach są zbieżne, niemniej jednak ta agenda związków zawodowych ma prawo i obowiązek sprawdzenia prawidłowości postępowania powypadkowego, właściwego interpretowania przepisów prawa pracy, czy stosowanych wobec pracowników winnych kar.

Innymi słowy, działalność Społecznej Inspekcji Pracy polega na ochronie interesów pracowników, dbając przede wszystkim o zapewnienie im dobrych warunków pracy, nie zagrażających ich zdrowiu. Stąd duże uprawnienia społecznych inspektorów. Mogą oni nie tylko wydawać zalecenia, ale nawet odsunąć ludzi zatrudnionych w niewłaściwych warunkach od pracy. Tak stało się w ubiegłym roku w Wydz. W-2. Ulewne deszcze zalały agregaty spawalnicze i pracownicy odsunięci zostali od wykonywania tej pracy, gdyż groziła zaistnieniem wypadków.

Uprawnienia do wydawania zaleceń ma nie tylko zakładowy społeczny inspektor pracy, ale także 11 inspektorów wydziałowych. O ile jednak zakładowy inspektor kieruje swoje zalecenia do dyrektora przedsiębiorstwa, to wydziałowi inspektorzy do kierowników wydziałów. Dotyczą one z reguły spraw drobniejszych i łatwiejszych do wykonania. Odwrotnie jest z wnioskami, które trafiają do dyrektora. Po ich otrzymaniu określa on osobę odpowiedzialną za wykonanie zalecenia i ustala termin jego realizacji. Zadaniem zakładowego inspektora jest sprawdzenie prawidłowości wykonania pracy oraz usunięcia zagrożenia i uciążliwości.

W ubiegłym roku społeczny zakładowy inspektor pracy ADOLF KAWECKI wydał 68 takich zaleceń. Dotyczyły one różnych spraw i różnych wydziałów. W ich wyniku np. uzupełniono brakujące oświetlenie w kabinie malarskiej. Zamontowano w bramie Wydziału K-3 kotarę, uporządkowano składowanie butli w Wydziale W-2. W tym roku inspektor wydał już kilkanaście nowych zaleceń.

— Podczas mojej pracy na tym stanowisku — mówi Adolf Kawecki — nie zdarzyło się jeszcze, aby jakieś zalecenie nie zostało wykonane. Kilka związanych z koniecznością zakupu odpowiednich maszyn zrealizowano z opóźnieniem, ale wszystkie zgłoszone do dyrekcji zalecenia wprowadzono w życie. Ściśle współpracujemy także z kierownikiem Działu BHP WŁADYSŁAWEM KARLIŃSKIM. Najczęściej razem udajemy się na codzienne lustracje stanowisk pracy. Kierownik ma uprawnienia do stosowania kar pieniężnych i dzięki temu nasze wspólne przeglądy są bardziej skuteczne.

Realizacja zaleceń społecznego inspektora zagwarantowana jest przez dyrekcję. Ma ona obowiązek karania tych, którzy nie wprowadzają zaleceń w czyn. Również przedstawiciel Państwowej Inspekcji Pracy ma prawo karania finansowego osób odpowiedzialnych za ich niezrealizowanie.

Oprócz tego zakładowi społecznicy mają możliwość przeprowadzania pogadanek, konkursów i spotkań, dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy. Zajmują się także sprawami przydziałów odzieży roboczej, sprzętu ochrony osobistej i posiłków regeneracyjnych. Jednak decyzje w tych sprawach podejmowane są przez Komisję Ochrony Pracy, w której posiedzeniach uczestniczy zakładowy inspektor.

— Bardzo ważną sprawą jest utrzymywanie porządku, ładu i czystości w całym zakładzie — powiedział Adolf Kawecki. — Bardzo dobrze wypadł organizowany z inicjatywy związków konkurs na najbardziej czysty wydział. Chcielibyśmy, aby urządzany był cyklicznie, by zdopingować wszystkich do dbałości o swoje miejsce pracy. Takie działania również zapobiegają wypadkom. (k)

Skrzydlate zawody

O PRZYSŁOWIOWYM SZCZĘŚCIU mówić mogą uczestnicy imprezy modelarskiej, która odbyła się 6 czerwca br. w Starym Jaworze. Kapryśna od dłuższego czasu pogoda, tak ważna w tego rodzaju konkurencji sportowej, tym razem dopisała. Było ciepło i słonecznie. Na rozległych, pięknie położonych wzdłuż brzegów Nysy Szalonej łąkach, udostępnionych dzięki uprzejmości kierownictwa PGR w Starym Jaworze, rozegrano zawody modeli szybowców klasy F3B, zdalnie sterowanych drogą radiową, latających na terenie płaskim przy wykorzystaniu prądów ciepłego powietrza. Organizatorem imprezy była modelarnia Klubu Technika przy ZKiMR oraz Aeroklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie, a trofeum stanowił puchar ufundowany przez dyrektora Zakładów Kuzienniczych.

Startowało 19 zawodników z różnych rejonów kraju, w tym z Bielska Białej, Częstochowy, Lubina, Wałbrzycha, Wrocławia i Jawora. Zawody składały się z trzech konkurencji: na długotrwałość lotu — do 6 minut plus punkty za lądowanie; na odległość — wielokrotny przelot w ciągu 4 minut pomiędzy bazami o rozstawie 150 metrów oraz na prędkość — 4-krotny przelot między bazami w jak najkrótszym czasie.

Trudno wymienić wszystkie szczegóły punktacji, stanowiące o wynikach. Dla oglądających liczyła się widowiskowość imprezy. Niemałą atrakcją — oprócz modeli zawodników — stanowiły pokazy modeli „na uwięzi" klasy F2D w wykonaniu duetu — mistrza Polski MARKA BRACIAKA i wicemistrza ZBIGNIEWA KARWOWSKIEGO — z wrocławskiego Aeroklubu. Walka powietrzna tego typu modeli sterowanych linkami, latających po okręgu z prędkością ok. 200 km/h i wykonujących błyskawicznie różne ewolucje, polega na wzajemnym odcinaniu w locie śmigłami przymocowanych do modeli taśm papierowych. Wymaga to od zawodników nie lada umiejętności.

Emocje wzrosły, gdy pojawiły się długo oczekiwane „prawdziwe" samoloty oraz śmigłowiec z lubińskiego Aeroklubu. Jeden z samolotów typu ZLIN-142 dał pokaz akrobacji, wykonując tzw. beczki, pętle, korkociąg i inne figury. Drugi samolot — JAK-12 przyholował szybowca szkolnego typu „Pirat", który po tzw. wyczepieniu wykonał rundę nad terenem zawodów i wylądował na łące. Natomiast skoczkowie spadochronowi, wyniesieni przez śmigłowiec na wysokość ok. 1600 metrów, dali popis odwagi i zręczności, wykonując w powietrzu ewolucje na prostokątnych spadochronach typu „latające skrzydło", lądując następnie „na cel" tuż przy zgromadzonych widzach. Nagrodzono ich gorącymi oklaskami. Samolot i szybowiec udostępniono publiczności do oglądania.

Po raz pierwszy w kraju zastosowany został w tego rodzaju zawodach do kierowania „czasami" zawodników oraz do obliczania wyników komputer, do którego program opracował i prowadził jego właściciel, pracownik ZKiMR — WALDEMAR MAĆKOWIAK, pełniący jednocześnie rolę sędziego. Po zsumowaniu wyników okazało się, że pierwsze miejsce i puchar dyrektora ZKiMR zdobył EDWARD WOWRY z Bielska Białej, drugie miejsce zajął TADEUSZ SKRZESIŃSKI — również z Bielska Białej, a trzecie przypadło TADEUSZOWI JAKUBCZYKOWI z Legnicy. Nagrody wręczył zastępca dyrektora ZKiMR ALEKSANDER OLECH.

Nie sposób zliczyć wszystkich atrakcji tej imprezy. Trudno również wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do jej sprawnego zorganizowania. Uważamy, że wspólny trud nie poszedł na marne. Impreza była udana i ciekawa. (j)

w obiektywie

Skrzydlate zawody

Fot. J. Stelczyk

W zakładowym OHP

Nie tylko pracują

Poza codzienną pracą i nauką junacy OHP, zatrudnieni w zakładzie, prowadzą rozwiniętą działalność kulturalno-sportową. Potwierdzają to zdobywane przez nich miejsca w zawodach i konkursach.

Do największych osiągnięć zaliczyć można przyznanie MIROSŁAWOWI ŚWITEŃCE pierwszego miejsca w zakończonej Wojewódzkiej Wiośnie Kulturalnej OHP w dziedzinie plastyki. Jest on autorem trzech plakatów o 30-leciu OHP. Znalazły się one na strefowych eliminacjach, zdobywając wyróżnienie. Ich autor otrzymał nagrodę rzeczową.

Jaworscy junacy wyróżnili się też w Wojewódzkiej Spartakiadzie Sportów Obronnych. MARZENA MARCZEWSKA zajęła w tych zawodach dwukrotnie trzecie miejsca w biegach na 400 i 800 metrów. W tych samych zawodach STEFAN DZIKOWSKI uzyskał wraz z innymi zawodnikami ten sam czas w biegu na 100 metrów, ale w dogrywce zabrakło mu sił i zajął ostatecznie czwartą lokatę.

Zakładowi OHP-owcy uczestniczyli także w Rajdzie Szlakiem Martyrologii. Przez 3 dni pokonywali trasę od Wałbrzycha, przez Zagórze Śląskie i Wielką Sowę do zamku Grodno w Zagórzu Śląskim. Wykorzystując niewielkie wiosenne ocieplenie, zorganizowali biwak w Wąwozie Myśliborskim, połączony z konkursem wiedzy o OHP.

13 czerwca, w 30 rocznicę powstania tej organizacji, 27 junaków z pierwszego rocznika złożyło w Legnicy uroczyste ślubowanie Uczestnika OHP. Podczas tej uroczystości najlepsi otrzymali srebrne i brązowe odznaki Wzorowego Uczestnika OHP. Byli to: DARIUSZ PŁODZIEŃ i ZDZISŁAW SZCZEPANEK (srebrne) oraz ARTUR BOROWSKI, ANDRZEJ HERMANOWICZ, ANDRZEJ IWAŃCZUK, JAN KOŁODZIEJCZYK i ROBERT SUCHOWSKI (brązowe).

W czasie wakacji zakładowi junacy wypoczywać będą na obozie wędrownym w Bieszczadach. Trasa ich 13-dniowej wędrówki będzie wiodła doliną Sanu od Trepczy koło Sanoka do Przemyśla. W obozie wezmą udział dziewczęta z Liceum Medycznego. (mis)

Kiedy koniec kłopotów z wózkami?

W ZKiMR korzysta się z wózków akumulatorowych i spalinowych. Są niezbędne do prowadzenia prawidłowej działalności przez wydziały produkcyjne i pomocnicze. Na łamach „PF" wielokrotnie pisaliśmy o kłopotach z utrzymaniem wózków w sprawności technicznej. Największe sprawiał brak akumulatorów. Także ostra zima nie sprzyjała eksploatacji tych pojazdów. Obecnie jedno i drugie jest już za nami. Pojawiły się jednak inne trudności.

Inspektor z wrocławskiego oddziału Inspekcji Pracy, który przeprowadzał w zakładzie kontrolę, wydał polecenie, aby do końca lipca wszystkie wózki zostały wyposażone w sygnalizację akustyczną i właściwe oświetlenie. Jak dotychczas, na spra-

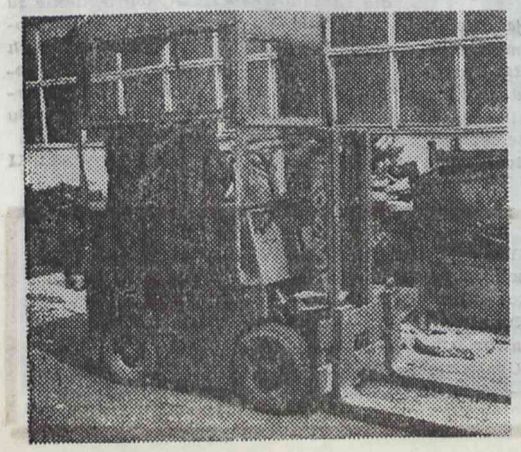

wy te nie zwracano uwagi. Najważniejsze było, aby wózek jeździł. Dlatego wiele tych pojazdów nie posiada oświetlenia ani sygnalizacji akustycznej.

Odrębny problem stanowi określenie osób odpowiedzialnych za stan tych pojazdów. Niektóre wykorzystywane są do pracy podczas trzech zmian, a obsługuje je wielu pracowników. Dlatego wózki są dekompletowane i uszkadzane. Jak więc wykonać polecenie inspektora i na stałe wyposażyć je w światła i sygnały?

Już od kwietnia wszystkie wózki oddawane do remontu otrzymują wymagane wyposażenie. W ten sposób większość z nich spełniać będzie wymagania stawiane przez Inspekcję Pracy. Czy jednak wystarczy to do wypełnienia polecenia? Czy wózki znów nie zostaną pozbawione oświetlenia i sygnałów dźwiękowych. Wydaje się, że jedynym rozwiązaniem byłoby uczynienie odpowiedzialnymi za stan wózków pracowników, którzy je obsługują. Jak to jednak zrobić w przypadku pracy wielozmianowej i przy częstych zmianach kierowców? Może wprowadzenie książeczek na każdy pojazd rozwiąże tę kłopotliwą sprawę. Każdy, kto chciałby korzystać z wózka, musiałby podpisać zobowiązanie o odpowiedzialności za jego właściwy stan techniczny, co zmusiłoby do wykazywania większej dbałości o powierzony sprzęt.

Być może, propozycja okaże się niezbyt realna i nie sprawdzi się w praktyce. Sprawę wózków trzeba jednak w jakiś sposób rozwiązać. (mis)

nasze sygnały

Jakość trzeba wypracować

SŁOWA ZAWARTE W TYTULE wypowiedział podczas ostatniego plenarnego posiedzenia KZ PZPR szef zakładowej kontroli jakości GRZEGORZ LISOWSKI. Powinny one zapaść głęboko w świadomość wszystkich pracowników ZKiMR, albowiem wszyscy — chociaż w różnym stopniu — mają wpływ na stan produkowanych w fabryce wyrobów.

Na temat jakości pisaliśmy dość często. Ton tych publikacji nie zawsze był wystarczająco krytyczny, gdyż nie zawsze były po temu podstawy. Coraz więcej wyrobów otrzymywało znaki jakości, z roku na rok zmniejszała się ilość braków i reklamacji. Na jakość przyzwyczajono się patrzeć w przedsiębiorstwie głównie poprzez pryzmat oficjalnych wskaźników i statystyk. Bardziej wnikliwe spojrzenie na zagadnienie odbierane było przez wielu jako przysłowiowe szukanie dziury w całym.

Taktyka chowania głowy w piasek doprowadziła do sytuacji, w której jakość wyrobów stała się jednym z najbardziej palących problemów ZKiMR. Nie bez powodu więc temat ten został mocno wyeksponowany w referacie egzekutywy KZ PZPR, a w dalszej części obrad całkowicie zdominował dyskusję.

Rozpoczął ją JÓZEF NOWAK, podnosząc sprawę dyscypliny pracy, jako nierozerwalnie związaną z jakością wyrobów. Jest z nią po prostu źle. „Obiboków i cwaniaków trzeba jak najszybciej wystraszyć" — powiedział. Trudno odmówić mu racji. JÓZEF BOJARCZUK zwrócił uwagę na negatywny wpływ na jakość wyrobów nierytmiczności produkcji. Pośpiech nie jest sprzymierzeńcem dobrej roboty, co potwierdzają pomyłki przy liczeniu palców do kombajnów i kosiarek. Widoczne są też różnice w jakości niektórych maszyn wykonanych na początku i pod koniec miesiąca.

RYSZARD RYBCZYŃSKI stanął wobec tradycyjnego dylematu: jakość czy ilość? Pogoń za ilością, często motywowana chęcią uzyskania przez pracownika dodatkowego zarobku, przekraczanie norm, naruszanie technologii itp. odbywa się kosztem jakości. Często przyczyną tego typu praktyk są braki kadrowe.

JULIAN GANCARZ mówił o sprawach, które negatywnie wpływają na jakość wyrobów, ale nie zależą od zakładu, a więc o złej jakości materiałów hutniczych, często nie odpowiadających normom technicznym, brakach materiałowych, które zakłócają rytmikę produkcji, niedostatku ludzi, zwłaszcza malarzy i spawaczy, o kłopotach z właściwym, technologicznym przygotowaniem produkcji z powodu braku specjalistów od technologii malowania i spawania.

Z trudnościami kadrowymi od dawna boryka się zakładowa służba kontroli jakości. Powinni w niej pracować ludzie o wysokich kwalifikacjach — stwierdził jej szef G. LISOWSKI. Jest z tym coraz trudniej, gdyż minęły już czasy, kiedy kandydaci do pracy w DKJ przychodzili chętnie. Przyczyn dzisiejszych trudności z utrzymaniem jakości na wysokim poziomie, przy systematycznie rosnących wymaganiach, należy upatrywać, jego zdaniem, w zaniedbaniach w sferze technicznego przygotowania produkcji, nie pomijając sprawy magazynów, rozdzielni i właściwego wyposażenia stanowisk dla kontroli. Nie bez znaczenia jest również odpowiednia ranga służby kontroli jakości w przedsiębiorstwie, czego wyrazem powinno być m.in. przestrzeganie ustawowej zasady, że jedyną osobą uprawnioną do kwestionowania decyzji jej szefa jest dyrektor przedsiębiorstwa lub osoba go zastępująca.

Problem dyscypliny pracy podjął także ALEKSANDER TĘCZA. W dalszym ciągu — stwierdził — nie potrafimy wymagać od ludzi właściwej pracy. Przyzwyczailiśmy się do pewnych form i schematów, które negatywnie wpływają na dyscyplinę. Trzeba też energiczniej zabiegać o pozyskanie specjalistów technologów, bo spawaczy czy malarzy możemy wykształcić sami.

Dyskusję zamknął dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. Jego wypowiedź może służyć jako synteza całości zagadnienia. „Problem jakości nie leży w liczbie ludzi kontrolujących. Można postawić kontrolera przy każdym pracowniku, a jakość będzie taka sama. Wzrosną tylko koszty. Tajemnica jakości leży w dobrej pracy. Takiej pracy, poszanowania dyscypliny, musimy nauczyć wszystkich. Trzeba to robić w myśl zasady, że zła praca musi się nie opłacać".

Edukację trzeba więc rozpocząć od zaraz, a pierwszymi wykładowcami powinni być brygadziści, mistrzowie i kierownicy. Od jej wyników zależeć będzie postęp w jakości produkcji. M. LENKIEWICZ

sport

Słaby występ w Piechowicach

Słaba gra Kuźni przeciwko Polarowi nie była jednak wynikiem chwilowej niedyspozycji zespołu. Potwierdzeniem załamania formy był kolejny nieudany występ w Piechowicach przeciwko, podobnie jak Polar, zdegradowanej już Lechii.

Z zespołami z dolnych rejonów tabeli zawsze gra się bardzo ciężko, szczególnie gdy mają one przed sobą jasno określony cel — utrzymanie się w III lidze. Ani Polar jednak, ani też Lechia takiej motywacji nie posiadały. Jedynym ich bodźcem mogło być ewentualne zachowanie „twarzy" i opuszczenie ligi z honorem. Nie jest to jednak motywacja aż tak silna, jak w przypadku walki o utrzymanie. Kuźnia natomiast ligowy byt miała zapewniony. Mogła więc grać bez większych obciążeń psychicznych, stawiając sobie za cel zajęcie jak najwyższego miejsca w tabeli. Niestety, pierwsza szansa na drodze do tego celu nie została wykorzystana.

Piłkarze Lechii to w przeważającej większości zawodnicy bardzo młodzi, rozpoczynający dopiero sportową karierę. Pod tym względem przewaga leżała po stronie Kuźni, posiadającej w swoich szeregach wielu doświadczonych zawodników. Tym razem górę wzięła jednak młodość. Lechia zwyciężyła 1:0, zdobywając bramkę w pierwszej połowie spotkania po ewidentnym błędzie jaworskiej obrony. Prawie przez cały mecz przewaga należała do jaworzan, ale nie potrafili oni zdyskontować jej przynajmniej jednym golem. Co gorsza, w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych spotkań, nie mieli w tym meczu zbyt wielu okazji do strzelenia gola.

Wytrawni kibice bez trudu dostrzegą wyraźną analogię pomiędzy wynikami uzyskiwanymi przez Kuźnię jesienią ub. r. i wiosną br. W obu przypadkach krzywa formy zdecydowanie spada w drugiej połowie rundy. Jesienią Kuźnia w dziewięciu meczach zdobyła 12 punktów, przegrywając tylko raz, natomiast w tym samym okresie rundy wiosennej o 2 punkty mniej, przegrywając dwukrotnie.

Czyżby były to już pierwsze oznaki zmęczenia rozgrywkami? (m)

Dziwny mecz w Kluczborku

W sporcie pojęcie „lepszy" ma charakter względny. W piłce nożnej oznacza to, że przebieg meczu nie zawsze koreluje z ostatecznym jego rezultatem. Można posiadać przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, wprost oblegać jego bramkę i nie strzelić gola. Co gorsza, chwila nieuwagi w zapamiętałym ataku często kończy się utratą bramki i w efekcie porażką. Tak właśnie było w Kluczborku.

Od pierwszej minuty meczu zdecydowaną przewagę uzyskali piłkarze Kuźni. Zawodnicy KKS tylko sporadycznie zbliżali się pod bramkę jaworskiej drużyny. Wszystkie ich poczynania były skutecznie neutralizowane już w środkowej strefie boiska lub przez dobrze grających w tym okresie obrońców. Niestety, bardzo dobra gra zespołu nie została uwieńczona zdobyciem gola, chociaż okazji do tego było wiele. Znowu jednak zabrakło precyzji w wykończeniu interesujących akcji i przysłowiowego łuta szczęścia.

Przełomowa dla końcowego wyniku okazała się 35 minuta meczu, w której gospodarze uzyskali prowadzenie. Była to kolejna bramka z serii „głupich", których nie powinno się tracić. Moment dekoncentracji w obronie umożliwił drużynie KKS wypracowanie dogodnej pozycji strzeleckiej i skuteczne jej wykorzystanie. Utrata gola wyraźnie zdeprymowała zawodników Kuźni, którzy, choć w dalszym ciągu posiadali zdecydowaną przewagę, nie potrafili już do końca pierwszej połowy meczu zagrozić bramce KKS.

Druga połowa spotkania miała podobny, jednostronny przebieg. Jaworzanie atakowali non stop 8—9 zawodnikami, a drugiego gola zdobyli zawodnicy z Kluczborka. Znowu chwila nieuwagi w obronie i nie obstawiony zawodnik KKS z bliskiej odległości umieścił głową piłkę w bramce Kuźni. Oznaczało to koniec nadziei na wywiezienie z Kluczborka korzystnego wyniku. Do końca meczu nie udało się już Kuźni przeprowadzić ani jednej akcji, która mogłaby zakończyć się powodzeniem. Wszystkie cechował chaos i brak precyzji.

W Kluczborku Kuźnia grała w następującym składzie: KASPRZAK, SPUREK, STRYJAK, IGNATIUK, LENKIEWICZ, ZIEMBA (WŁOSZCZAK) SKOWRON, GABRYŚ, NORSESOWICZ SITKO, BLISKOWSKI. (m)

Co się dzieje z Kuźnią

PYTANIE TAKIE zadawali sobie liczni sympatycy piłki nożnej w Jaworze już po przegranym meczu w Piechowicach. Ostatnio w modzie jest snucie różnego rodzaju domysłów na temat przebiegu wielu spotkań, zwłaszcza w ostatniej fazie rozgrywek, kiedy to decydują się losy wielu zespołów. Psychoza podejrzliwości nie ominęła także Jawora. Być może dlatego właśnie na meczu z dzierżoniowską Lechią zjawiło się znacznie mniej widzów niż zwykle. Wielu wolało zostać w domu, uznając z góry wynik tego spotkania za rzecz zupełnie oczywistą. Będzie kolejna porażka bo Lechia bardzo potrzebuje punktów, podobnie jak przed tygodniem KKS Kluczbork. Obie drużyny zaciekle bronią się przed degradacją i ich jedynym celem jest pozostanie w trzecioligowym gronie. W obu przypadkach Kuźnia mogła im w osiągnięciu tego celu pomóc lub przeszkodzić. Wyniki sugerują to pierwsze, gra natomiast to drugie.

I w Kluczborku, i w Jaworze zawodnicy Kuźni robili wszystko, żeby zdobyć dwa punkty. Trzeba jednak stwierdzić, że mogli niewiele. Kryzys formy zapoczątkowany nieudanym meczem w Wałbrzychu z Zagłębiem trwa i niczego nie było w stanie zmienić zwycięstwo nad Polarem, odniesione zresztą w miernym stylu. Taki właśnie styl zaprezentowała Kuźnia w meczu z Lechią. Końcowy wynik 1:1 usatysfakcjonował drużynę z Dzierżoniowa. Kuźni nie udało się wyrównać strat, poniesionych jesienią ub. r. w Dzierżoniowie i prawdę mówiąc, wcale na to nie zasłużyła. Tylko w pierwszej połowie prezentowała chwilami grę na przyzwoitym poziomie, stwarzając zagrożenie pod bramką gości. Plonem była jedna bramka zdobyta przez A. GABRYSIA. Na kilka minut przed przerwą obrońca Lechii po solowej akcji, a nikt mu w tym nie zdołał przeszkodzić, uzyskał wyrównującego gola. I tak pozostało już do końca meczu. O drugiej połowie nie ma co pisać, chyba tylko tyle, że siedzący na trybunach ludzie nieźle się nudzili.

Kuźnia grała w składzie: KASPRZAK, SPUREK, STRYJAK, IGNATIUK, LENKIEWICZ, ZIEMBA, SKOWRON, GABRYŚ, NORSESOWICZ, SITKO (WŁOSZCZAK), BLISKOWSKI (PAWLUS). (m)

krzyżówka

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF", rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Franza Kafki „Zamek" oraz Kazimierza Michałowskiego „Jak Grecy tworzyli sztukę".

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 9 „PF": poziomo — Kadmos, wrzawa, Reymont, odezwa, calizna, schadzka, Warszawa, Karlino, borzoj. Pandora, trąbka, satyra; pionowo — brzdąc, kaczka, karaczan, dryblas, otoczka, strawa, akrobata, szkapa, Harenda, Dwikozy, zarząd, wrotki.

NAGRODY wylosowali: książkę Zbigniewa Lwa-Starowicza „Seks w kulturach świata" — WOJCIECH WINIAREK z M-1 oraz Kszysztofa Kuryłowicza, Dariusza Madeja i Krzysztofa Maraska „Przewodnik po ZX SPECTRUM" — ZBIGNIEW WALCZYŃSKI z Wądroża Wielkiego.

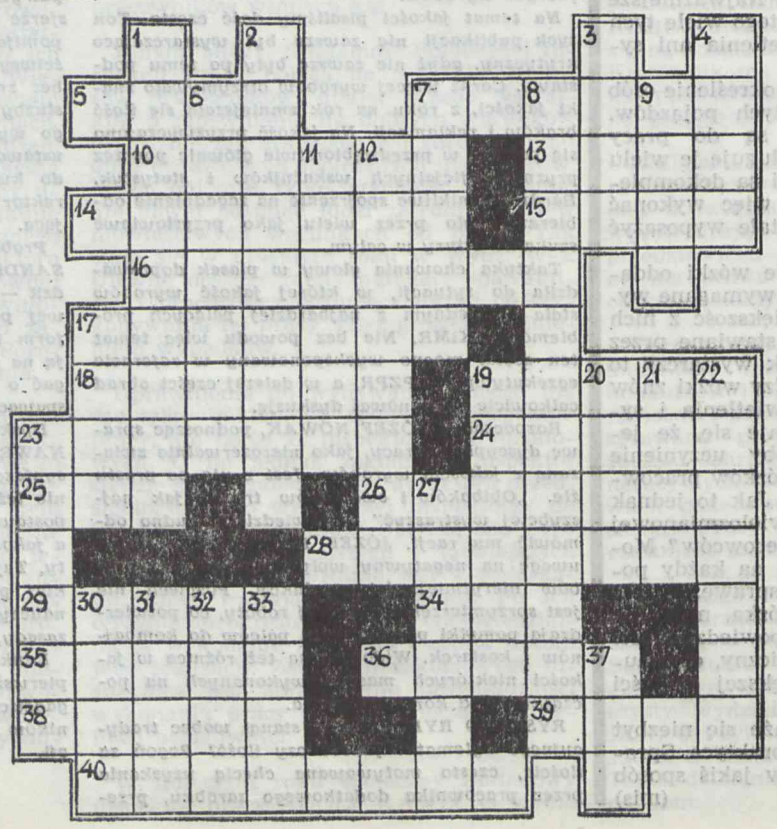

POZIOMO: 5) port we wschodniej Tunezji nad morzem Śródziemnym; 7) stado dzików lub wilków; 10) jedna, pojedyncza rzecz; 13) uroczyste przyjęcie; 14) mocny sznurek; 15) szata duchownych katolickich; 16) port nad Morzem Azowskim; 17) kraina historyczna w Belgii; 18) staropolska dzierżawa; 19) australijski busz; 23) cesarz rzymski 76—138 r.; 24) australijski torbacz nadrzewny; 25) z Asem; 26) urządzenie do karmienia ptaków; 28) mała torebka; 29) dziwak, oryginał; 34) tragikomedia Corneilla; 35) ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii; 36) ciemnobrunatny barwnik; 38) produkuje chłodziarki; 39) składnik powietrza; 40) ubiega się o stanowisko.

PIONOWO: 1) przyprawa do mięsa; 2) kraina w Argentynie; 3) kananejski bóg przyrody i płodności; 4) plecionka, rogoża; 6) szereg krzewów lub drzew; 7) ognisko w górach; 8) tragedia z motywami komicznymi; 9) grzyb niszczący drewno; 11) państwo w Afryce; 12) pasożytnicza roślina zielna; 17) pd. ramię delty Renu; 19) pospolita roślina obszarów podmokłych; 20) brzeg krawędź; 21) pełnotłusty śledź; 22) hazardowa gra w karty; 23) warkocz noszony przez mężczyzn w XVIII w.; 27) umartwianie się, wstrzemięźliwość; 30) czar, powab; 31) los, położenie; 32) waszmość; 33) warzywo; 37) cyganka z „Chaty za wsią" Kraszewskiego.

W. Cz.

pod młotem

W pół słowa

Od pewnego czasu zaczęły się kłopoty z rozmowami telefonicznymi. Wiele z nich jest przerywanych. Nie dotyczy to tylko rozmów z „miastem", ale także wewnątrzzakładowych. Pracownicy centrali telefonicznej nie potrafią podać przyczyny tego stanu rzeczy.

Czyżby nawet automaty nie wytrzymywały zbyt długich rozmów i przerywały je w pół słowa?

Okresowe kałuże

Przez kilka lat w korytarzu pod stołówką matrycowni pojawiały się kałuże ścieków wybijanych z kanalizacji. W ubiegłym roku przeprowadzono remont i przez kilka miesięcy był spokój. Niestety, sytuacja zaczyna się powtarzać. 5 czerwca korytarz znów był zalany. Podobno sytuacja taka zdarza się częściej. A jej przyczyna to niesprawność kanalizacji, która nie nadąża z odbieraniem ścieków, gdy w łazience myją się pracownicy.

Czy nie można tego rozwiązać na stałe?

Brak czasu na atestację

Członkowie komisji powołanych w przedsiębiorstwie do przeprowadzenia przeglądu stanowisk i struktur zarządzania, czyli inaczej mówiąc atestacji, nie mogą jakoś energiczniej zabrać się do dzieła. Tłumaczą się brakiem czasu, gdyż wszystkie prace związane z tym przedsięwzięciem powinni wykonywać równolegle ze swoimi zawodowymi obowiązkami.

Swoją drogą, wcale się im nie dziwimy. Cóż bowiem mogłoby oznaczać posiadanie wystarczającej ilości czasu na pracę zawodową i atestację? Ano to, że cały proces powinni rozpocząć od siebie. Tylko kto w takiej sytuacji doprowadziłby do końca rozpoczęte przez nich dzieło?

Bez wyobraźni

„Marszałkowska" to najbardziej ruchliwa droga wewnątrz zakładu. Przechodzi nią wielu pracowników i jeździ sporo samochodów. Dlatego niefrasobliwość może mieć tu szczególnie przykre następstwa. A jednak nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę.

Pracownik remontujący pomieszczenie ponad Działem Kadr pozbawiony był chyba wyobraźni. Wyrzucał on gruz przez okno na stojącą pod nim przyczepę ciągnikową. Kawałki cegieł spadały w promieniu kilku metrów od niej. Na szczęście do wypadku nie doszło. Mógł on jednak wykorzystać stojącą pod ścianą „rynnę" zbitą z desek. Czyżby nie wpadł na taki pomysł?

zezem

Racjonalizacja

NIESTETY, nasz kraj nigdy nie miał wielkich osiągnięć we wprowadzaniu postępu technicznego, zwłaszcza autorstwa własnych twórców. Woleliśmy kupować gotowe licencje, niż wymyślać coś samemu. Do rodzimego wynalazcy podchodzi się z pewną rezerwą, nie dopuszcza się myśli, aby było go stać na coś odkrywczego. Wielu Polaków zdobyło jednak światową sławę, ale głównie poza granicami kraju, jeśli zdobyli się na decyzję o emigracji. Na miejscu nie mieliby takich szans.

Na postęp techniczny składa się zarówno wielka wynalazczość, jak i suma małych usprawnień. O tym, że jesteśmy daleko w tyle w tej dziedzinie, świadczą liczby. U nas w Polsce jeden wniosek przypada na 60 zatrudnionych, natomiast w Japonii na jednego pracownika przeciętnie 13 różnorodnych usprawnień w ciągu roku. Odstajemy też w stosunku do najbliższych sąsiadów — cztery razy do NRD, a trzy razy do ZSRR i Czechosłowacji. Liczby te muszą, niestety, wywoływać pesymistyczny nastrój.

W województwie legnickim w latach osiemdziesiątych nastąpiło załamanie w ruchu wynalazczym i racjonalitorskim. Najkorzystniejszy był podobno 1979 rok, choć można mieć wątpliwości, czy nie było to zasługą ówczesnej propagandy sukcesu i statystyki. Choć teraz notuje się pewien postęp, potrzeba jeszcze ponad trzech lat, aby dojść w pomysłach innowacyjnych do poziomu sprzed ośmiu lat.

Ustawa o wynalazczości, jak twierdzą przedstawiciele kadry inżynieryjno-technicznej, jest doskonała. Sprzyja myśleniu. Od wynagrodzenia za nowość w dziedzinie techniki nie płaci się żadnego podatku, także wyrównawczego. Wszystkie pieniądze można schować do własnej kieszeni. A bywają to także sumy niebagatelne. Np. jednemu z zespołów autorskich w Hucie Miedzi „Głogów" wypłacono w ubiegłym roku za jeden projekt wynalazczy ok. 15 mln zł! Tak, nie ma tu żadnej pomyłki. oczywiście, projekt był wart tej sumy. Jednak ruch wynalazczy i racjonalizatorski nie może nabrać właściwego rozmachu.

Przedstawiciele Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Legnicy mówią, że w zakładach pracy nie ma „ssania" na nowości, zapotrzebowania na usprawnienia, co często wypływa ze zwykłej obojętności, a nierzadko z braku technicznych warunków realizacji określonych pomysłów. Aby zobrazować sytuację, wystarczy podać, że ze zgłoszonych w ubiegłym roku w Legnickiem 2793 wniosków aż 907 utknęło w szufladach zakładowych biurek. Obliczono, że straty wynikłe z powodu ich niezastosowania wyniosły w legnickiej gospodarce 1,5 mld zł. Nikt nie miał dobrej woli, aby je wdrożyć, bądź nie chciał podjąć związanego z tym ryzyka. Oczywiście, pomysły wynalazców i racjonalizatorów z jednych zakładów powinny być stosowane w innych i przynosić ich autorom dodatkowe profity. Trudno jednak na nie liczyć, skoro brak zainteresowania we własnych przedsiębiorstwach. W ubiegłym roku na około 1700 zastosowanych wniosków tylko w 21 przypadkach ich autorami były osoby zatrudnione w innych zakładach. WKTiR w Legnicy ocenia także inwencję dyrektorów w stwarzaniu w ich jednostkach warunków do rozwoju ruchu wynalazczego. Ten konkurs jeszcze raz potwierdza brak zainteresowania kadry kierowniczej tymi właśnie sprawami. Do honorowego wyróżnienia w postaci „Złotego jajka" kandydowało tylko dwóch dyrektorów a do jego przeciwieństwa, czyli „Dębowej kłody", za brak aktywności, aż osiemnastu.

Niestety, ZKiMR nie odniosły w ubiegłym roku sukcesów w tej dziedzinie. Czwarte miejsce w województwie dla zakładowego KTiR, wyróżnienie za wniosek racjonalizatorski oraz dla komisji organizującej Turniej Młodych Mistrzów Techniki to za mało. Uhonorowano zresztą głównie organizatorską działalność, w mniejszym stopniu natomiast rzeczywiste rezultaty.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 448.
DRUK. Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 693-87 — 1500 — A3 — C 19